

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.

Numery pojedyncze 80 hal.

Prenumeratę płaci się z góry
rocznie, półrocznie lub
kwartalnie

Wszystkie ogłoszenia będą uwzględnione
od 1. stycznia 1908 r. ni 7.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam.“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencyj ścisła dyskrecyja

Prenumeratorem udziela redakcyja wszelkich informacyj bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Szan. Koledzy i Koleżanki:

Prosimy Was najprzejmiej raczcie dołożyć starania, żeby nie było w sąsiedztwie Waszem ani jednej szkoły, w którejby brakło „Szkolnictwa“ — ponadto pracujcie, aby „Szkolnictwo“ czytali wszyscy członkowie Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

Inny świat — inni ludzie.

Jestto prawdą niezbitą, że dziewięciowiekowa niewola w Polsce doprowadziła naród wielki i bogaty do upadku. Następnie rządy austriackie wcale nie troszczyły się o podniesienie zabranego kraju, lecz przedewszystkiem o wydobycie z niego jak największych korzyści. Zaniedbano więc naród pod względem oświatowym — rzec można rozmyślnie — aby go nie tylko zrujnować materialnie — ale zarazem aby zabić w nim samodzielność i ducha patriotycznego.

Do osiągnięcia tego niegodziwego celu przyśłużyły się w pierwszym rzędzie nasze szkoły, zarówno ludowe i średnie — jakoteż uniwersytety. Przy pomocy szkół stworzono w Galicyi znakomitych austriaków, najlichszego gatunku karyerowiczów, denuncyantów, lizuniów, którzy stanowią olbrzymią armię najwstrętniejszych darmozjadów. Stało się tak dlatego, ponieważ nauczanie zamieniono na furesę — wyrzucając z niego w bardzo misterny sposób — zasadniczy cel szkoły, mianowicie: wychowanie moralne, które ma tworzyć piękne charaktery i dostarczać narodowi dobrych i użytecznych obywateli.

Jak pojmują „wychowanie“ młodzieży nasi obecni radcy szkolni w Galicyi — wystarczy wspomnieć, że wprowadzili oni do wszelkich kategorii szkół ludowych i wydziałowych jednaki zakres nauki i jednakowe książki, zarówno dla chłopców jakoteż i dziewcząt, skutkiem czego wyprodukowali dla kraju w ciągu 38 letnich rządów autonomicznych tego rodzaju pokolenia, jakich nie ma żaden inny naród na świecie.

Chłopcy nasi już po ukończeniu szkoły ludowej, a więc po czteroletnim tam pobycie, przedstawiają najpodatniejszy materiał do wszelkiego rodzaju zepsucia. Dziewczątka 10—11-letnie zamiast aby umiły pracę domową, porządek i oszczędność, marzą o gimnazyum lub seminaryum, aby potem znaleźć mogły łatwy kawałek chleba. Nie dziwny się wcale,

że nie mamy ani rzetelnych ani wytrwałych rękodzielników, że inteligencyja nasza spełnia swoje obowiązki bardzo niedbale, że nasze kobiety i dziewczęta myślą tylko o modzie — a naokoło nas polska „bryndza“ co się zowie!...

Odwróćmy jednak oczy bodaj na chwilę od tego nad wyraz smutnego obrazu — i zobaczmy, jak „wychowują“ się inne narody? Niemcy mają już, że tak powiemy, wrodzone zamiłowanie do pracy, porządku, czynności i ład; Czesi od nich tego się nauczyli, dlatego też oba te narody stoją mocno i słusznie chlubią się tym porządkiem. Zarówno Czesi jak i Niemcy mają ogromny ład w głowie i umieją uregulować swoje życie. Tam każdy od rana, jak tylko wstanie, wie co ma robić, o tem tylko myśli i niema przeszkody, któregoby oderwały od jego zajęcia: ani niepogoda, ani niewyspanie, ani jakieś chwilowe niedomaganie nic nie znaczą; on musi wstać o oznaczonej porze i robić, co do niego należy, dlatego też wszystko idzie tu akuratnie, jak w zegarku. Każdy człowiek niby osobne kółeczko obraca się zawsze jednakowo, więc i całe życie zbiorowe idzie regularnie. Każdy tu umie cenić czas swój i innych, rozumiejąc, że gdy on spóźni się z jakąś robotą, to narazi na spóźnienie i drugą osobę, dlatego każdy rozbiera sobie czas na minuty.

Wystarczy zobaczyć takie miejsca, gdzie zbiera się dużo ludzi, wszędzie są napisy, któredy wchodzić, a któredy wychodzić. Patrzyłem nieraz, jak tam ludzie spokojnie wchodzi do kościoła prawemi drzwiami, gdzie napisano „wejście“; wszyscy idą równo, nie pchając się i nie tłocząc, podoba gdy lewe drzwi stoją otwarte i puste, bo niemi tylko wychodzić wolno. Pomyślałem sobie: u nas trzebaby postawić przy każdym drzwiach po dwóch policyantów i każdy z nich miałby dosyć roboty, boby mu pod rękami i za plecami prześlizgiwali się, aby tylko nie usłuchoać przepisu. Nie, doprawdy, ja myślę, że u nas każdy chyba za zaletę sobie uważa to nieposłuszeństwo wszelkim prawidłem i przepisom porządku. — Niech tylko coś będzie zabronione, to dosyć żeby

wszyscy właśnie to robili, jak na przekór, jak na złość.

Czyż może być ład w kraju, gdzie nikt nie zna karności? Czy może być spokój i porządek tam, gdzie każdy myśli: ja tu jestem wyjątkiem, przepis jest dla wszystkich, tylko nie dla mnie. Przyszyczymy dzieci nasze od najmłodszych lat, żeby wiedziały, co wolno, a czego nie wolno, i do tego stosowały się dobrowolnie, z ochotą, a nie ze strachu. Nie mówmy dziecku: Nie łam gałęzi, bo cię wybije ogrodnik, ale mówmy mu: Nie łam gałęzi sam i drugiemu nie pozwól tego robić, bo nie na to jedni sadzą, żeby drudzy niszczyli. Drzew niszczyć nie wolno tak samo mnie dorosłemu, jak i tobie dziecku. Przyszyczymy dzieci i siebie samych do akuracności, uczmy je, aby nie traciły czasu na gadanie z rówieśnikami po drodze, żeby się nie zabawiały byle czem, tylko, aby szły i wracały rażno, szybko, żwawo i od jednej roboty spieszyły do drugiej.

Naślady,my od Niemców i Czechów słowność, porządne życie, oszczędność, pracowitość i czystość oraz uszanowanie dla wszelkich przepisów i zakazów, mających porządek na celu — a już w ciągu kilku lat spostrzeżemy zmiany na każdym kroku, które nam dadzą dobrobyt, zadowolenie i miłość bratnią.



Niewolnicy... obudźcie się!

Aż do skutku wołać będziemy, że nauczyciele ludowi w Galicyi są rzeczywiście bardzo biednymi ludźmi. A dla czego? Oto są oni zbyt dobroduszni i łatwowierni. Dają się tumanić przez radców i inspektorów szkolnych, którzy przeważnie są kreaturami panującej wszechwładnie klikki szlacheckiej, idącej ręką w rękę z szowinistyczną kliką wszechpolską, w której rej wodzą zagraniczni bankruci i wszechawanturnicy.

Naiwni biedacy wierzą w piękne słowa złotokolnierzowca lub okręgowych kacyków, których, ze znakomitą znajomością chwiejnych charakterów, powyszukiwał „tatusz“ szkolnictwa ludowego, Michasio Bobrzyński... Ci znów, mając dokładne instrukcje jakie żywiły z pomiędzy nauczycieli mają wybrać sobie na usługi po powiatach i zobowiązać je do niecných usług panującej klikki, zdeprawowali pracowników na niwie oświaty w sposób iście mandaryuszowski. Bo proszę, faktem jest, że np. na okręgowych konferencyach nauczycielskich inspektor sam tylko przemawia nad jakąś sprawą i daje ją pod głosowanie, a nawet nikt nie waży się słówkiem sprzeciwić takiemu nadużyciu władzy urzędowej. Ba, co ciekawsze, jeżeli podczas posiedzeń, który z nau-

czyoieli chce wyjść z posiedzenia dla potrzeby, to musi się prosić u „przewodniczącego“, jak uczeń w szkole. A nawet po takim poniżeniu się otrzymuje odpowiedź odmowną. To fakt!

Nauczycielstwo ludowe tak zahukane przez posiepaków różnego rodzaju i stopnia, że po jego uległości i niewoli poznać można, że to nauczyciel ludowy, nie znając go osobiście. Ta uniżoność wyrzyła się już typowo na fizyognomii galicyjskiego głodomora-nauczyciela. Gdy zaś jeden lub drugi śmielszej natury odważy się wypowiedzieć gdzie bądź samostne zdanie, lub własny pogląd na jakąś kwestyę, to go zbije bez pardonu nawet woźny, bo ten czuje za sobą większą swobodę obywatelską i urzędową, niż nauczyciel ludowy.

Jakże wobec tych smutnych, a prawdziwych faktów może nauczyciel ludowy wywalczyć sobie należne mu stanowisko w społeczeństwie i godność osobistą? Takie spustoszenia w szkolnictwie ludowym, zrobił swoim sprytem, upatrzony przez stańczyków a znany gasioiel postępu i oświaty w szerokich masach ciemnego ludu polskiego i ruskiego na korzyść stańczykieryi. I dziś jeszcze nauczycielstwo ludowe nie może się ocknąć z letargu, w jakim go pogrążono przez postrach i prześladowanie.

Lecz czasy prędko się zmieniają, wypadki i najdoświadczeńszych zaskoczą czasem niespodzianie i nagle. Społeczeństwo orientuje się w tym fermentcie, naradza się i poucza się, tylko, broń Boże, nauczycielowi w tych zebraniach nie wolno brać udziału. Któż temu zaprzeczy? Chyba tylko lizun i konfident do usług policyjnych! Jakże społeczeństwo traktuje nauczyciela ludowego i dba o jego „oplakaną dolę“?

Książd, urzędnik lub obszarnik tylko wtedy protekcyjonalnie traktuje nauczyciela ludowego, kiedy oddaje mu swego syna, zwykle tumana, na naukę, aby z niego wykrzesał za marne wynagrodzenie choć trochę duszy rozumnej. Poza tem, nauczycielem się wcale nie interesuje. Chłop nasz lub robotnik po prostu nienawidzi nauczyciela, bo władza nałożyła na niego obowiązek ścigania tych, którzy nie wykonują przymusu szkolnego. Otóż to odium spada nie na karzącą władzę, ale na nauczyciela, a inspektor szkolny prawie zawsze powiada do ukaranych, że on nie winien: nauczyciel wykazuje a on musi zasądzać. Wychodzi więc z tego rozumowanie, jakoby nauczyciel skarżył, a więc tylko on winien i stąd nienawiść. Z powyższych tylko kilku obrazków przekonał się łatwo, że nauczyciele ludowi są rzeczywiście bardzo nieszczęśliwymi ludźmi.

Skoro zaś więcej świadome i odważniejsze jednostki z pomiędzy nauczycielstwa odważą się wystąpić z jakąś inicjatywą do wspólnej akcji dla samoobrony — oho!, już natychmiast zjawiają się mię-

dzy nimi „serdeczni opiekunowie“ z rozmaitemi „do skonałemi“ radami i prawie przemocą wdzierają się na przewodniczących, doradców itd. i zwodzą potem zaczęta akcyę zwykle ad absurdum, a nauczycielstwo ogląda się na tę robotę i poznaje zaraz, że tam stoi, gdzie stało. I tak przez kilka dziesiątek lat tłucze się sprawa organizacyi nauczycielstwa i nie może raz już wydobyć się z tego labiryntu próbowania i macania po ciemku. Czy postarało się którebądź towarzystwo nauczycieli ludowych w Galicyi, aby wejść w kontakt z organizacyami innych krajów państwa, czy wysłało swoich delegatów dla zbadania ustroju organizacyi nauczycieli w Czechach, Morawach lub innych prowincjach?

Nauczycielstwo ludowe w naszym kraju tak już przyzwyczailo się mieć na czele „dygnitarzy“, lecz nie z pomiędzy siebie jednego z kolegów, że robi wielkie oczy, jeżeli jeden lub drugi kolega proponuje, żeby sami między sobą nauczyciele się tylko zorganizowali, bez matadorów i dygnitarzy innych dekasteryi, chociażby ci byli jak najrzetelniej sprawie nauczycielskiej oddani i przychylni, a to z tej prostej przyczyny, że nie są w stanie odczuć, wżyć się, że tak powiem, w tę nędzę nauczycielską i wejść w jego potrzeby i dążności. Gdy zaś kilku kolegów poruszy tę anomalię i proponuje akcyę czysto nauczycielską, bez względu nawet na istniejące już towarzystwa, tak zwane nauczycielskie, w których przeważnie rządzi kto inny, ale nie nauczyciele — to powstaje burza w prasie, osobliwie stojącej na usługach kliki stańczykowskiej, a tej zaraz wtóruje zwyczajnie i reszta prasy. Czytająca publiczność nie interesując się zwyczajnie dola nauczycielstwa ludowego, tylko z tych gazet naczyta się ujemnych rzeczy o niem i tak opinia publiczna również dobroduszenie przejmując się tem przekonaniem, jakie wyczyta w gazetach i tak też nauczyciela ludowego traktuje. Ale najboleśniejszem dla nauczycielstwa jest to, jeżeli sami swoi w zawody prześcigają się w osądzaniu podjętej inicjatywy.

Zaledwie tylko z wielkim strachem odważyło się nauczycielstwo na samoistny krok, zwołania na naradę ankiety z delegatów wszystkich powiatów do Krakowa, cała prasa stańczykowska i wszechpolska swoim zwyczajem zatrabila na alarm i potępiła w czambuł taką akcyę, a na żal jej, zawtórowała też prasa, której właściwie było obowiązkiem usilnie tylko poprzeć zainicyowaną samoistną akcyę, podjętą przez ankietę i tem dać dowód, że nauczycielstwo już na tyle dojrzało, że potrafi samo o sobie myśleć i radzić, a zorganizowawszy się, pokazać swoim gnębielom i wrogom własną siłę, z którą się musi rządzająca klika liczyć, jak liczy się dziś z organizacyami robotników fabrycznych, a nawet stróżów ka-

mienicznych. Zaś lizuniom i sługom stańczykowskim i wszechpolskim dać taką admoicyę, żeby od razu poczuli, że ich miejsce w przedpokojach panów, którym za misę soczewicy sprzedali swe usługi i sumienie, a nie między kolegami, którzy podjęli walkę przeciw tym panom, aby raz uwolnić się z pod ich opieki i utracić ich przy zbliżających się wyborach do Sejmu. Czy nauczycielstwo zechce zrozumieć weźność obecnej chwili i złączy się pod jednym hasłem solidarności i organizacyi zawodowej bez względu na narodowość, okaże niedaleka przyszłość.

Niechże tylko Zarząd kraj. Związku naucz. lud. nie zraża się napaściami i atakami ciemnych duchów i panującej kliki, niech wytrwa na zajętem stanowisku i przeprowadzi uchwały delegatów a wtedy i „serdeczni“ nasi opiekunowie będą musieli się pogodzić z dokonanyim faktem i z organizowaną siłą nauczycielstwa ludowego liczyć, a wtedy z pewnością i publiczność dotychczas indyferentna dla sprawy nauczycielskiej, przychyli się do słusznej sprawy i wtedy nauczycielstwo zwycięży, bo w obecnych czasach tylko wywalczyć można należne sobie prawa, siłą masową, czego mamy dowód na organizacyi członków innych dyskasteryj i zawodów.

→ ←

Odprawa klerykałom.

Ciekawa i oryginalna dyskusya toczyła się w parlamencie wiedeńskim w kilku dniach z. m. Nie mówiono o blokach większości, o ugodzie, zarazach bydlęcych, cukrze itp. Toczyły się zapasy dwóch światopoglądów, mówiono o ogólnoludzkich ideach, o materializmie, wolności nauczania i nauki, mówiono o ideowych podwalinach przyszłego rozwoju ludzkości.

Słuchaczowi, nieznanemu sytuacji politycznej trudno może było zorientować się, gdzie się znajduje: w Izbie ustawodawczej, czy w sali wykładowej?

Diskusya ta, która stanowić będzie jeden z najciekawszych materiałów polityczno-naukowych, wywołana została wnioskiem czeskiego realisty p. Misaryka. Parlament musiał się wypowiedzieć, czy godzi się na uwstecznienie i klerykalizowanie nauki i uniwersytetów, zapowiedziane przez dra Luegera w czasie wiecu katolickiego, — czy też odpiera zakusy klerykałom.

Z góry były do przewidzenia, że klerykali poniosą fatalną klęskę. Ta klęska wisiała w powietrzu jeszcze w czasie dyskusyi, do której klerykali zaprzagli rozmaitych gruboskórnych grajzlerników u

mysłowych w rodzaju p. Bielołlawka i Sp. W czasie kiedy mowcy ze strony czeskiej i niemieckiej walili w legendy i dogmaty, klerykali pocieszali się dowcipami, które tym razem zawsze i stale zawodziły.

Zawiódł też prowokator całej dyskusji i wódz klerykałów, dr. Lueger. Jego sprytnie ślizganie się po powierzchni dyskusji, jego wykrety i wyklamywania się ze słów własnych, podmalowywany płytkimi dowcipami, nie robiły tym razem żadnego wrażenia. Kiedy skończył p. Lueger, nie było zwyczajnego huraganu oklasków, towarzyszących stale temu mowcy, bo sypać oklaskami w takiej chwili i po takiej mowie, jest: i tak już śmieszna sytuacja czynić jeszcze śmieszniejszą.

Klerykali zrozumieli w lot sytuację i postanowili dla ratowania swego stanowiska głosować za wnioskiem Masaryka, — trochę zmienionym.

Była to jedyna, możliwa droga wyjścia, bo inaczej zostaliby sami w Izbie. Do odosobnienia zaś stronnictwu rządzącemu dopuścić żadną miarą nie wolno, choćby kosztem tak wielkim, jaki ponieśli klerykali.

Stronnictwa postępowe w Izbie odniosły wsparcie zwycięstwo nie tylko dlatego, że od razu zarysowała się olbrzymia większość wolnomyślna, ale także przez to, że zmuszono klerykałów do wyparcia się swych własnych ideałów i dążeń i zaprzeczenia wobec całego państwa temu, co przed niedawnym czasem głosili jako najważniejszy punkt swego programu przyszłości. Zmuszono także do zajęcia zdecydowanego stanowiska rząd obecny, — który mimo silnego narybku konserwatywno-klerykałnego musiał puścić farbę postępową.

Po tej odprawie może klerykali dadzą na pewien czas nauce i uniwersytetom spokój, a kongresy „katolickie“ staną się może w tej materii skromniejsze.

Lekoya była zbyt bolesna, aby poszła na marne.



Pierwsze braki i obawy.

Dnia 20. listopada 1907. odbyło się posiedzenie sekcyi seminaryjnej koła lwowskiego, na którym profesor Ed. Pawłowski wygłosił referat o nowej ustawie krajowej z dnia 12. czerwca 1907. tyczącej się kształcenia nauczycieli oraz uzdolnienia do nauczania w szkołach ludowych, czyli o tak zwanej ustawie „Bobrzyńskiego“.

Referent podnosi zmiany, które ustawa ta wobec dotychczasowych stosunków w seminaryjach nauczycielskich zaprowadza, podnosi jej zalety a stara

się usunąć obawy tych, którzy ustawie przypisują tendencje reakcyjne. Nie widzi w typowości, którą §. 2. zaprowadza, nie szkodliwego dla nauczycielstwa ludowego wobec §. 15., który wyraźnie określa, że „świadectwo dojrzałości uprawnia do prowizorycznej służby nauczycielskiej we wszystkich szkołach ludowych bez względu na to, w którym seminaryum uzyskane zostało“. Nie mniej korzystne są nowe postanowienia co do egzaminów kwalifikacyjnych, o ile one, według mniemania referenta, usuwają dotychczasowe niczem nieusprawiedliwione zaprowadzenie obowiązkowego dla wszystkich kandydatów egzaminu z języka niemieckiego. Za ujemną stronę nowych przepisów egzaminacyjnych uważa referent dodanie języka niemieckiego jako przedmiotu do grupy pierwszej, zamiast stworzenia osobnej grupy językowej. Nakoniec stawia następujące wnioski, polecając ich przyjęcie.

1. Udać się do Rady szkolnej krajowej z prośbą, by przed wydaniem planów naukowych dla seminaryjów nauczycielskich, rozkładu przedmiotów na poszczególne kursy roczne tych zakładów i oznaczeniem liczby godzin tygodniowych tak w szczególności jak w ogólności, zechciała zasięgnąć opinii Sekcyi seminaryjnej T. S. N. W.

2. Rozpocząć natychmiast w Lwowskiej Sekcyi seminaryjnej obrady nad temi sprawami, wysłać okólnik do wszystkich sekcyi prowincjonalnych z zaproszeniem, by taksamo uczyniły i do oznaczonego terminu referaty swe nadesłały, zestawie nareszcie nadesłane elaboraty w jednolitą całość, by w razie potrzeby mieć już gotowy substrat do przedłożenia go Radzie szkolnej krajowej.

3. Taksamo postąpić z punktami ustawy, odnoszącymi się do egzaminów kwalifikacyjnych.

Po żywej dyskusji, w której brali udział prawie wszyscy obecni, przyjęto dalej idący wniosek prof. E. Zaremby, na który się i referent zgodził:

Lwowska Sekcja seminaryjna T. S. N. W. uprasza Radę szk. kraj., aby raczyła powołać fachowych nauczycieli seminaryjnych do ankiety, mającej się zająć wprowadzeniem w życie ustawy krajowej z dnia 12. czerwca 1907 o kształceniu nauczycieli oraz o uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych.

Przewodniczący porusza ponownie sprawę 2-typowości seminaryjów z powodu uchwał ostatniego Zjazdu delegatów Polskiego Tow. ped. i udziela głosu delegatom tego towarzystwa pp. Stachoniowi i Zelekowi. Ci wyrażają obawę, że nowa ustawa doprowadzi do obniżenia poziomu wiedzy w seminaryjach nauczycielskich, przeznaczonych do kształcenia nauczycieli w szkołach wiejskich i że z czasem powstanie zasadniczy podział nauczycieli na dwie kategorie, różniące

się bardzo pod względem wykształcenia naukowego. Szósgólnie budzi obawy §. 9., który powiada: „że mogą być założone także *tylko części* pełnego seminarium”.

Po obszernej dyskusji pro i contra przyjęto wnioski prof. E. Zaremby, uzupełnione po części dodatkami prof. Nitmana. Wnioski te są następujące:

1. Ponieważ niektóre paragrafy ustawy krajowej z 12. czerwca 1907 o kształceniu nauczycieli są dość niejasno wystylizowane i mogą budzić obawy, że poziom nauki w niektórych seminarjach mógłby być obniżony, lwowska Sekcja seminaryjna T. N. S. W. wyraża głębokie przekonanie, że dążyć się raczej powinno do podniesienia ogólnego wykształcenia nauczycieli a pod żadnym warunkiem nie dopuścić do jego obniżenia.

2. Abituryenci seminarjów nauczycielskich, którzy uzyskali świadectwo dojrzałości z odznaczeniem i przyjęci zostali na kurs wydziałowy, powinni być uwolnieni od egzaminu kwalifikacyjnego do szkół ludowych pospolitych, o ile bezpośrednio po ukończeniu kursu zdadzą egzamin wydziałowy. Stałą posadę nauczycielską w szkołach ludowych pospolitych, względnie wydziałowych, mogą tacy kandydaci otrzymać dopiero po 2-, względnie 3-letniej praktyce nauczycielskiej w myśl §§. 15. i 16. wspomnianej ustawy krajowej.

3. Należy dążyć do zniesienia rozporządzenia ministeryalnego, na mocy którego pyta się (obecnie obowiązkowo przy egzaminie wydziałowym języka niemieckiego, a to celem uniknięcia sprzeczności z §. 16. nowej ustawy krajowej, która orzeka, że tylko pedagogia i język wykładowy są przedmiotami egzaminu każdej grupy.

4. Nauczycielami na kursach wydziałowych powinni być przedewszystkiem nauczyciele seminaryjni.



Rada szkolna krajowa.

Gdy głodny nauczyciel przyjechał do Lwowa, „Radca Dworu” do niego wyrzekł takie słowa: „Władza zawsze od Boga!”... „Jest w szkole dyrektor, W. „okręgu” jest starosta, także pan inspektor. A zem ja „Radcą dworu”, co do tego komu?... Pamiętaj com ci mówił, i wracaj do domu.



KCHA NASZEJ NIEDOLI.

(Głos z kraju).

Nieszczęście nie chodzi po ziemi, tylko po bozbrnnych nauczycielach.

Według artykułu 9. ustawy z dnia 11 czerwca 1906. Dz. ust. i roz. kraj. Nr. 73, zostałem przeniesiony do D. (okręg N.) w czerwcu 1906.

Jako zaliczkę na koszt przeniesienia dostałem 100 K., a że się wyda więcej, to mniejsza z tem, o takie rzeczy nikt się nie troszczy. Zaciągnij dług, choćby nawet u lichwiarza, a przenoś się corychlej, bo taką jest wola twojej władzy. Po przybyciu na nową posadę przesłałem prośbę do c. k. Rady szk. kraj. z dołączeniem *rachunku, udokumentowanego kwitami*, które nie wysłałem z palca, ani też nie dołączyłem takich kwitów, na które nie płaciłem, bo na kwitach są podpisami własnoręcznie oi, którzy te kwoty pobrali. Rachunek posłałem tylko taki, który przysługuje ustawą, bo chociaż więcej wydałem, trudno — na to nie ma ustawy. Pomimo tego c. k. Rada szk. kraj. prośby mej nie uwzględniła.

Rachunek wraz z uszkodzeniem rzeczy wynosił 234 K. 65 h., na poczet których raczyła c. k. Rada szkolna krajowa wyasygnować mi jeszcze, jako zwrot reszty kosztów przeniesienia, kwotę 71 K. 20 h. Razem zatem dostałem, jako zwrot kosztów przeniesienia, 171 K. 20 h., wydałem zaś 234 K. 65 h. Czyli, że dopłaciłem do tego przeniesienia z zaciągniętego długu 63 K. 45 h.

Ustawa mówi, że nauczycielowi przeniesionemu ze względów służbowych na inną posadę należy się zwrot *wszelkich* poniesionych kosztów, a oprócz tego płaca 1no, dwu, lub trzy miesięczna. Gdzieś jest teraz prawdziwość tej ustawy, kiedy nawet nie zwrócono mi tego, co wydałem, nie wspominając już o płacy dwu-miesięcznej?! Ja nie wiem czy dla mnie istnieje jaka inna ustawa, czy może dla tego, że zostałem przeniesiony na Podhale, (gdzie się płaci za świeże powietrze, a ja go mam gratis), nie zastosowano do mnie tej ustawy? Dopłaciłem do przeniesienia; ale co gorsze jeszcze: wierzyciel się upomina, a dłużnik nie ma z czego oddać, a nawet nie ma gdzie zaciągnąć nowej pożyczki.

Przeciw temu niesprawiedliwemu wymiarowi zwrotu kosztów przeniesienia zrobiłem rekurs, ale zdaje się *nici z tego będą*, bo nie mam dotąd żadnej odpowiedzi.

Żona moja również została przeniesiona według tej ustawy, jako stała nauczycielka, bo zajmuje wprawdzie i zajmowała tymczasową posadę nauczycielki, ale ma zastrzeżoną stałą posadę, a pobory stałej nauczycielki na papierze.

Wniosła także i ona prośbę o zwrot kosztów przeniesienia jako tymczasowa nauczycielka. Nie dostała nawet żadnej odpowiedzi, a kiedy byłem w biurze inspektora okręgowego, zapytałem się co słychać z kosztami przeniesienia żony, usłyszałem odpowiedź, że c. k. Rada szk. kr. zwóciła bez skutku, nadmieniając, że żona przeniesiona *jako żona nauczyciela* a nie jako nauczycielka. Czyż to nie bolesne?

Tak te nieszczęście chodzi po nauczycielach, a

Tobie, czarny niewolaiku, chociaż Cię biją, nie płacz, bo nie wolno!

Smutne to, bo smutne, ale tem smutniejsze, że prawdziwe.

Jeden z pomiędzy innych.



Naszej przyszłości...

Dotychczasowi kierownicy nauczaniem w szkołach ludowych i średnich, którzy przez blisko 40 lat uważali się za nieomylnych gubernatorów — muszą obecnie spuścić bardzo dużo z tonu i usunąć się na plan drugi wobec stanowczych dążeń uświadomionego społeczeństwa, powiadającego całkiem słusznie: *szkoły są nasze, bo dzieci są nasze*, i żądającego gruntowej reformy szkół, ażeby one odpowiadały obecnym wymagom czasu.

Dla stwierdzenia tego nad wyraz pocieszającego objawu przytaczamy artykułik dra L....., jaki onegdaj umieściła „Gazeta Kołomyjska, która również bardzo żywo zajmuje się kwestyami szkolnymi.

Radykalna zmiana, powiada dr. L... w sposobie nauczania ułatwia i powoduje poprawę także i co do przedmiotu nauki, która powinna się ściśle wedle celu zastosowywać. Nauka bowiem przestała być sama w sobie celem (jak u średniowiecznych filozofów) lecz jest tylko środkiem umienia i poznania rzeczy, uświadomienia umysłu celem wyrobienia możności i rozumnej krytyki. Zasób wiedzy przeciętnie inteligentnego człowieka o wykształceniu akademickim powinien być pewną wskazówką. Pytać się powinniśmy np. jakie wiadomości ma profesor filologii klasycznej o geometrii wykresłej lub o chemii; co wie adwokat, lekarz z greckiej gramatyki i t. p., a *dojdziemy z pewnością do miernika tej wiedzy, jaką przysporzyć powinniśmy naszej młodzieży celem doprowadzenia jej do dojrzałości*. Inne zmiany wynikają z prądu czasu i stanowiska nauki.

Przejdźmy po kolei kilka przedmiotów „nauczanych“ w gtmnazyum obecnego systemu.

Religii powinno się nauczać jako historyczny przebieg pojęć o bóstwie, wszystkich uczniów bez różnicy wyznania i obrządku razem. Począwszy od pojęć religijnych ludów dzikich przypisujących władzę boską zjawiskom natury, postępować należy i przedstawiać coraz wyżej stojące systemy religijne, by w ten sposób wpoić w młode umysły pojęcie o Bogu, Mojżeszu i Jezusie jakie obecnie mają etycznie wysoko stojące jednostki.

Wszelkie praktyki religijne i odnoszące się do nich nauki pozostawić należy rodzinie.

Języków starożytnych nauczać należy tylko o tyle, o ile wiedza jest potrzebną do wykazania rozwoju mowy i języków w ogóle, a słowa i zwroty oryginalne wraz ze sposobem czytania i wymawiania ich poznać winien uczeń tylko przykładowo, przy sposobności, dla ilustracyi i ożywienia wykładu. Bębnienie aorystów, wyjątków etc. z których ani jeden nie pozostaje w pamięci, należy w zupełności pominąć.

Usilne starania skierować należy na naukę języków nowożytnych, atoli znowu przedewszystkiem ba-

czyć na biegłość i czystość mowy niż na reguły grammatyczne. Powinno się w tym celu nauczać historii, matematyki, nauk przyrodniczych w rozmaitych językach i to co 2—3 lata zmieniać tak, że równocześnie uczeń treści i języka się uczy. Np. historii w pierwszych 2 latach po polsku, w drugich po niemiecku, w trzecim dwuleciu po francusku, ostatecznie po angielsku... na grammatyczne reguły, na stylistyczne właściwości językowe tylko przy sposobności zwracać należy uwagę ucznia i wpaść w pamięć.

Nauk przyrodniczych uczyć należy jedynie w drodze eksperymentów i poglądowo na okazach naturalnych i baczyć więcej na przyzwyczajenie oka ucznia do różnic poszczególnych przedmiotów, niż na wyliczanie rzędów, rodzin i gatunków.

W historii, matematyce pomijać należy wtłaczanie w pamięć nazw, cyfer, formułek etc.

Gdy w ten sposób i w tych granicach nauka podawana będzie, nie ulega wątpliwości, że treść wiedzy wiele łatwiej przyswoi sobie każdy uczeń i ją bez trudności zachowa.



POGROM RADY SZKOLNEJ KRAJOWEJ.

Na krajowej konferencji nauczycielskiej, odbytej we Lwowie, stanęły do walki ze sobą dwie potęgi: *wstecznicstwo*, uosobione w przedstawicielach władz szkolnych i *myśl wolna*, wiodąca w światło szeregi pracowników nauczycielskich. I ta druga potęga odniosła znakomite zwycięstwo.

Ujawniło się ono tak w przebiegu obrad, przyjęciu śmiałych wniosków komisji, jak i w ustępstwach poczynionych przez przewodniczącego konferencji radcą *Baranowskiego*, który z początku usiłował sterować uczestników samowolnem zamykaniem dyskusyi i bezprzykładnem wprost lekceważeniem wszelkich form parlamentarnych.

Jedną z najważniejszych uchwał konferencyjnych jest wniosek komisji, by prezydium konferencji przyjęło wynik plac w sprawie instrukcyi w stanie dotychczasowym, jednak pracy tej nie przedkładało plenum konferencji pod obrady i uchwały, ani oddawało jej wydziałowi wykonawczemu lecz złożyło wprost Radzie szkolnej krajowej z wnioskiem o zwołanie osobnej komisji, złożonej z rzeczoznawców, z szczególniejszem uwzględnieniem nauczycielstwa ludowego. Zadaniem tej komisji będzie wykończenie tej pracy.

Tak więc p. *Baranowskiemu* nie udało się „przepytłować“ ważnych postulatów z dziedziny szkolnictwa choć powoływał się na „mandat“ w tym kierunku i groził iż „padnie trupem“, gdyby tego, co mu kazano nie przeprowadził.

I istotnie padł trupem... moralnym! W ostatnim dniu obrad nie przewodniczył już nawet, ale zblamowany oddał przewodnictwo dr. *Jahnerowi*. Tak odchodzi radca „zaplesniałych“ przekonań w zasłużony stan spoczynku.

Wynik wyboru do wydziału wykonawczego jest również dowodem nieufności do reprezentantów władz szkolnych. Mimo, że uczestników konferencji stanowiło 4 dyrekt. semin. 17 inspektorów okręg. 21 dyr. szkół wydz. i tylko 24 delegatów naucz., wybrano do wydziału samych nauczycieli: 2 z prowincyi, 2 ze Lwo-

wa, (nauczyciel i nauczycielka), a ani jednego inspektora, jak to miało miejsce na innych konferencyach.

Po skończonej konferencji nie miał nawet kto podziękować „według zwyczaju” za prowadzenie obrad. Uczynił to dopiero członek prezydium (!) p. Michałowski!

Konferencja lwowska była wymownym protestem przeciwko dotychczasowemu kierunkowi Rady szk. pod rządami p. Dembowskiego. Niechże więc odnośne sfery dokładnie się zastanowią, nim zamianują tego pana rzeczywistym galicyjskiej oświaty kierownikiem.

„Monitor“.



Wiadomości potoczne.

Nowy zamach w Królestwie Polskiem. General gubernator warszawski Skallon, popierający całą siłą politykę pruską przeciw Polakom wydał z m. straszny ukaz, mocą którego „Towarzystwo polskiej Macierzy szkolnej” wraz z jego kołami i zakładami naukowymi zamknięte zostało w Królestwie Polskiem, skutkiem czego zwyż 60.000 dzieci pozbawiono nauki na czas nieograniczony. Jest to więc nowy i niczym nie sprawiedliwiony gwałt, który potępił cały świat cywilizowany.

Inny kraj — Inni ludzie. W dzienniku urzędowym z 17 listopada zr. ogłoszoną jest nominacja inspektorów szkolnych dla poszczególnych powiatów w Morawii. Na 19tu mianowanych jest: jeden dyrektor seminarium naucz.; pięciu profesorów seminarium naucz.; trzech profesorów gimnazjum i dziesięciu dyrektorów szkół wydziałowych. W tej liczbie, pisze *Deutsch Mähr. Schulblatt* jest większa część dzielnych pedagogów, którzy wiele dobrego zdziałać mogą, jeżeli swój ciężki i odpowiedzialny urząd spełniać będą z ochotą i miłością w narodowym i postępowym duchu.

Skutki powszechnych wyborów. Krają pogłoski, że hr. Potocki ustąpi ze stanowiska namiestnika Galicyi — i że jego miejsce zajmie albo dr. Korytowski — albo dr. Leo prezydent miasta Krakowa. — Niebawem nastąpić ma także hr. Badeni z marszałkowstwa kraju, które to stanowisko zajmie znowu jeden z narodowych demokratów. W ten sposób rozpocznie się demokratyzacja rządów i pójdzie coraz dalej...

Awans za wybory. Ks. Józef Mach, katecheta szkoły ludowej w Przeworsku został mianowany inspektorem szkolnym. *Przyjaciel ludu* donosząc o tem podaje, że ks. Mach znanym jest z szalonej agitacji za księciem Lubomirskim, podczas której nie wahał się głosić, że każdy ma grzech, kto nie odda głosu na ks. Lubomirskiego.

Kpiny z ustaw i Rad mlejskich. *Tygodnik Jarosławski* donosi, że Rada szkolna krajowa zakpiła sobie z uchwały Rady m. w Jarosławiu, ponieważ *nie zatwierdziła prezenty*, nadanej nauczycielowi p. Paszkiewiczowi. Jest to karygodne pogwałcenie uprawnienia Reprezentacji gminy, która bezwarunkowo upomnieć się powinna o powagę swoich uchwał. Podobny wypadek zaszedł w Przemyślu, gdzie Rada szkolna krajowa *mimo dwukrotnej uchwały Rady miejskiej* nadała posadę osobie przez siebie upatrzonej.

Pocztówki Tow. szkoły ludowej — wykonane artystycznie, powinny wyrugować z obiegu spekulacyjne „widokówki” przeważnie pruskie, zwłaszcza, że przez to dorzucimy grosz na szkołę ludową.

Niech żyje demoralizacya. Na ogłoszony konkurs celem obsadzenia stałej posady nauczycielki w Gorlicach zgłosiło się kilkanaście kandydatek, między nimi kilka z egzaminem wydziałowym. Rada szk. okręgowa uchwaliła przedstawić Radzie szk. kraj. terno, złożone z trzech najmłodszych nauczycielek, zaś na pierwszym miejscu pnę Skw. z 5ciu latami służby (bez egz. wydz.) — lecz zato z grubą protekcją inspektora i starosty, wobec czego ani lata służby, ani zasługi jakoteż wydziałowy egzamin nie mają żadnej wartości. Sprawdza się tutaj przysłowie: *Lepszy łut szczęścia — niżli funt rozumu.*

Nowe Towarzystwo pod nazwą „Fundusz wdowi i sierocy” zakładają nauczyciele szkół wyższych w Galicyi, które ma dostarczać *doraźnej pomocy* materialnej wdowom po członkach najdalej w 3ch dniach po jego śmierci. Stowarzyszeni a takie istnieją od dawna między Niem. nauczycielami na Śląsku, w Morawii itd. Każdy członek żyjący śle odwrotną pocztą 1 K. lub 2 kor. do Zarządu, ten zaś pozostałej wdowie, którą ratuje się w chwili najkrytyczniejszej. Czas najwyższy, pomyśleć i u nas o czemś podobnem.

Sprawozdania z konferencyj krajowych i ze zjazdu delegatów Związku kraj. odkładamy dla braku miejsca do num. 2go.

Dobrowolne datki na fundusz sierót po nauczycielach ludowych złożyli pp. L. J. 1 kor. R. W. 1 K. G. K. 1 kor. W. Cz. 1 kor.

Na fundusz prasowy „Szkolnictwa” złożyli pp. R. J. 50 h. W. M. 20 h. L. J. 50 h. P. A. 1 kor. A. W. 1 kor. R. W. 1 kor. J. G. 80 h. M. F. 50 h.

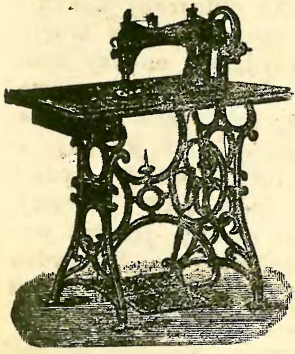
PIŚMIENICTWO.

„Przewodnik oświatowy” w zeszycie XII, za gruzdzień 1907 umieszcza: St. Wyspiański. — W przeddzień Świąt. — Isze sprawozdanie pol. Macierzy szkolnej za r. 1906/7 — Koło P. M. S. nauczania dorosłych analfabetów. — Ortografia u ludu. — Szkolnictwo średnie na Śląsku cieszyńskim. — Szkolnictwo ludowe w Rzeczypospolitej krakowskiej. — Kronika. Sprawozdania.

„Przewodnik zdrowia” polski miesięcznik poświęcony pielęgnowaniu zdrowia wedle praw przyrody — zawiera w zeszycie grudniowym: Reforma w pojęciach przyrodniczych. Zaburzenie żołądkowe i jelitowe w ogóle. — Choroby żołądka. Zaburzenie w trawieniu wskutek przeładowania żołądka. Choroby żołądka wskutek zaziębienia. Wrzody żołądkowe. Rozszerzenie żołądka. Rak żołądka. Jak należy zapobiegać chorobom żołądkowym i jak je leczyć? — Choroby włosów. — Zmysł powonienia i jego zaniedbania. — W jaki sposób usuwać z oka jęczmyk? — Prestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Opieka nad dzieckiem przed narodzeniem i nad nowo narodzonem według wymagań przyrody. Z dzieckiem tem powinna się zapoznać każda matka. Cena egz. z przesyłką 70 hal. (Tego dziełka kilkanaście egzemplarzy na składzie ma nasza Administracya).

Największa w kraju firma. R. Pawlowski w Krakowie, Rynek 18.



poleca ulepszone Singera, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i haftu, którym żadne inne nawet w przybliżeniu dorównać nie mogą.

Niedoścignione w szyciu i niezrównane w hafcie na wszystkich wystawach premiowane najwyższymi nagrodami.

Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie

S A D

nad wyborami galicyjskimi w parlamencie austriackim.

Broszura, obejmująca mowy, wygłaszane w parlamencie w debacie nad wnioskami nagłymi w sprawie głośniejszych nadużyć wyborczych w Galicyi.

Cena egzempl. 36 hal., z przesyłką 40 hal.

W Administracji „Szkolnictwa“ kilkanaście egzempl.

== MAMY NA SKŁADZIE: ==

Pierwszy rok nauki szkolnej E. Ziółowskiego 1 K. 05 zł
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz. 1.60 K.

Dzieje Polski w streszczeniu, napisał Al. Madyda
Cena egzempl. 72 h., z przesyłką 77 hal.

Polsko-ruski elementarz .75 hal.

Geometria elementarna Część II, opracowana przez St. Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1.80, z przes. K. 1.90

„Elementarz obrazkowy“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

Gdy nas przygniatą zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal. (bez melodyj)

Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.

Poradnik w sprawach podatkowych 90 hal.

Zbiór ćwiczeń piśmiennych polskich, ruskich i niemieckich dla szkół niż. typu 1 K. 10 h.

O krzyżującej nedoręczności i strasznej szkodliwości szczepienia ospy przez ks. Pięć, z licznymi rycinami — cena egzempl. z przesyłką 2 K. 20 hal.

Bezdładne kartki zbiór poezji na tle wypadków życia naszego — egz. 1 K. 70 hal.

Talizman zdrowia i piękności czyli zbiór zasad dla zachowania zdrowia do sędziwego wieku. Cena egz. z przesył. 95 h

„Trzech Władzów“ albo ludzie czy szakale“. Obrazek nadużyć starostów i marszałków na tle stosunków galicyjskich. Egzempl. 1 kor.

O wychowaniu najnowszy, najobszerniejszy i najtańszy przewodnik ped. przez Dra Danyęza egz. z przesyłką 1 K 80 h.

Synchronistka dziejów powszechnych w tabelarycznym zestawieniu. Cena egz. 2 kor.

Zielnik lekarski dra Czarnowskiego z licznymi kolorowanymi ilustracjami roślin leczniczych. Cena egz. z przesyłką 6.80

O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie 456 stron i 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1 K. 80 hal.

Abecadłowy zspis chorób z podaniem odpowiednich środków leczniczych, eg. . 65 hal.

Opleka nad dzieckiem według wymagań przyrody. Egz. 65 hal.

Umiejętne lezenie suchot przez Zdrowińskiego, cena 1 kor.

Kilkadziesiąt egzemplarzy „Szematyzmu nauczycielskiego“ na rok 1908 mamy na składzie. Egzemplarz z przesyłką pod opaską 1 kor. 90 hal., z przesyłką poleconą 2 kor. 05 hal.

Uwaga. Przy większym zamówieniu przyjmujemy spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.

ADMINISTRACJA „SZKOLNICTWA“

Wyst. powsz. St. Louis 1904 Najw. odzn. „Grand Prix“

Ządać tylko

Globus

ekstrakt do czyszczenia

marka ochronna

Globus w czerwonej opasce

należy się wystrzegać naśladownictwa

Jedyną fabryk-Fritz Schulz jr. Akc. Tow. Cheb w Gzi Lipsk.

Największa austriacko-węg. fabryka Harmonium i organów amerykańskich (Cottage-Organs.)

Rudolf Pajkr i Sp.

w Königgrätzu (Czechy)

poleca także harmonia systemów europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej konstrukcji amerykańskiego systemu, świadczą o ich dobroci.

Spłata ratami od 8 K. ———

Przesyłka franko do miejsca ———
----- przeznaczenia. -----

=====
Gwarancya 5-letnia.

=====
Ilustrowany cennik darmo i opt.



DWIE MSZE i ŚPIEWY KOŚCIELNE

na dwa głosy dla użytku szkół ludowych — ułożył
Bronisław Majer. Słowa Mikołaja Rybowskiego
i Br. Majera. — Cena egz. K. 1.50.

NAJNOWSZE

KRAJOWE USTAWY SZKOLNE

obowiązujące w Galicyi od r. 1907:

- a) o Radzie szkolnej krajowej;
 - b) o Kształceniu nauczycieli oraz o uzdolnieniu do nauczania w szkołach ludowych.
 - c) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego;
 - d) rozporządzenie Rady szk. kraj. w sprawie wynagrodzenia tymczasowych nauczycieli.
- Cena egzempl. 70 hal. — z przesyłką zwykłą 80 hal.
z przesyłką poleconą 1 kor. 05 hal.

Do nabycia w Administracji „Szkolnictwa“.